

Andrzej Umecki

Moje wspomnienia o odbudowie kościoła św. Trójcy w Chojnie

Rocznik Chojeński 2, 239-251

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MOJE WSPOMNIENIA O ODBUDOWIE KOŚCIOŁA ŚW. TRÓJCY W CHOJNIE

Do napisania tych wspomnień zmobilizowało mnie zdanie ze wspomnień prof. Tadeusza Białeckiego, opublikowanych w pierwszym numerze „Rocznika Chojeńskiego”¹. O kościele pw. św. Trójcy i budynkach poklasztornych w Chojnie pisze on m.in.: „I ten obiekt również po latach został odbudowany i przekazany na użytek Kościoła”². Cytowane stwierdzenie dziwnie trąci PRL-owską propagandą. Można je odczytać w ten sposób, że ktoś (może państwo?) odbudował cały zespół kościelno-klasztorny i dał Kościołowi w użytkowanie. Jest to informacja nieprawdziwa, jeśli to tak rozumieć.

Chociaż byłem wtedy kilku-, a potem kilkunastoletnim chłopcem, to jednak pamiętam, kto ten zabytek odbudowywał. Większość informacji

* Andrzej Umecki, chojnianin od urodzenia (1952). Od 14 lat pracownik wydawnictwa „Gazety Chojeńskiej”. Absolwent chojeńskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów spod Siekierki (1971) i Policealnego Studium Zawodowego nr 1 w Szczecinie (technik programowania elektronicznych maszyn cyfrowych, 1974).

¹ T. Białcki, *Z wędrówek po Pomorzu Zachodnim. Moje pierwsze spotkania z Chojną*, „Rocznik Chojeński”, t. I, s. 103–114.

² Tamże, s. 106.

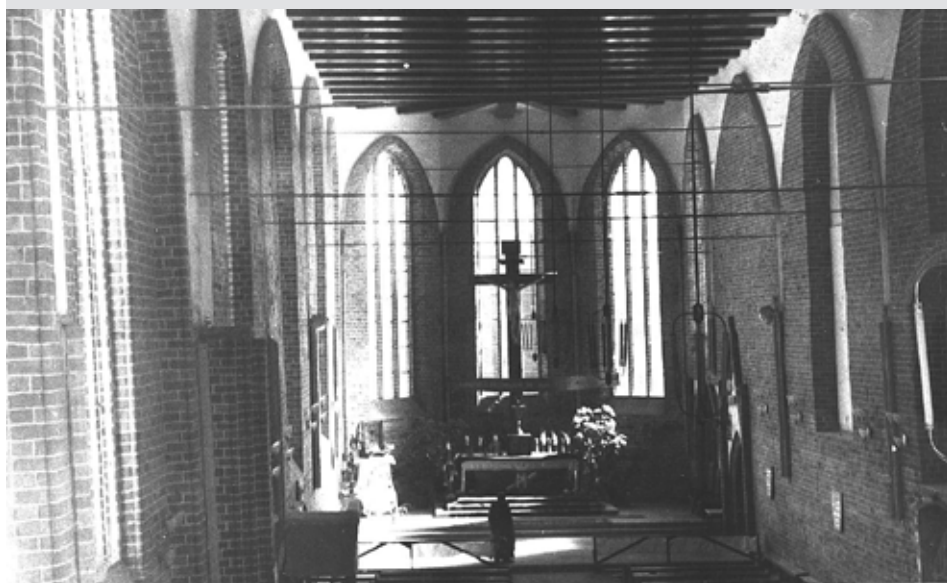


Ryc. 1 Kościół św. Trójcy (zespół klasztoru augustianów) od ul. Mieszka I, 1966 lub 1967 rok
(wszystkie fotografie z prywatnych zbiorów autora)



Ryc. 2 Zespół klasztorny od ul. Malarskiej, 1966 lub 1967 rok

uzyskałem dzięki uprzejmości obecnego proboszcza rzymskokatolickiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chojnie – ks. kanonika Henryka Przestackiego, który udostępnił mi kronikę parafialną z lat 50., 60. i 70. ubiegłego wieku (w dalszej części tych wspomnień używam nazwy kronika). Korzystałem też z informacji emerytowanego proboszcza tej parafii - ks. kanonika Zbigniewa Wójcika, który w latach 60. i 70. XX wieku odbudowywał cały, leżący wówczas na terenie parafii NSPJ, obiekt wraz ze swoim wujem, emerytowanym już wtedy ks. prałatem Pawłem Mikulskim. Dziękuję obu księżom proboszczom za okazaną mi w tej sprawie życzliwość.



Ryc. 3 Wnętrze kościoła św. Trójcy widziane z chóru, 1966 lub 1967 rok

Kronikę w owym czasie prowadzili: do sierpnia 1960 r. – ks. proboszcz Andrzej Czechowicz, od września 1960 do podziału parafii NSPJ 17.03.1974 r. – ks. proboszcz Zbigniew Wójcik i ks. prałat Paweł Mikulski.

Niewiele wiedziałem o odbudowie kościoła w latach 50. i pierwszej połowie lat 60. Sporo pamiętam od czasu obchodów Millennium



Ryc. 4 Obraz Nawiedzenia w kościele św. Trójcy, 8 IX 1962

Chrztu Polski w 1966 r. – byłem wtedy ministrantem w parafii NSPJ w Chojnie.

Początki odbudowy kościoła i klasztoru były bardzo trudne i nic nie wskazywało, że to się uda. Zapisano w kronice, że 29 września 1957 r. przyjęto od władz państwowych kościół i klasztor, aby przystąpić do odbudowy. 6 grudnia tegoż roku wykonano 2000 odbitek zdjęcia kościoła z wypisanymi życzeniami bożonarodzeniowymi i dopiskiem: „Cegielka na odbudowę”. Pamiętam, jak ks. Czechowicz,

chodząc po kołędzie, rozprawdzał kartki (właściwie czarno-białe zdjęcia) z widokiem fasady kościoła i części starego klasztoru. Kuria Biskupia Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wielkopolskim (organizacyjnie parafia chojeńska do niej wtedy należała) przekazała 20 tys. zł na odbudowę.

20 maja 1958 r. kronikarz pisze, że podjęto prace przy odbudowie. Zakupiono materiały, m.in. zgaszono 20 ton wapna. Biuro projektów z ul. Staromłyńskiej w Szczecinie miało wykonać plany odbudowy. 4 lipca 1958 r., po wielu konferencjach w sprawie odbudowy, wojewódzki konserwator zabytków w Szczecinie zapewnił, że przyzna na rok 1958 pomoc w wysokości 150 tys. zł. Mieszkańcy Chojny bardzo słabo interesowali się odbudową, ale w końcu ustalono, że każda rodzina złoży składkę po 200

zł na pokrycie dachu. Od 10 sierpnia do 20 września zebrano od parafian 13 260 zł, a 6 września budowniczy podpisał umowę na roboty przy kościele. Otrzymał zadatek na niektóre materiały i robociznę (35 tys. zł). Plany odbudowy ciągle nie były gotowe. Właściwe prace przy odbudowie zaczęły się 31 października 1958 roku. Wywieziono kilkadziesiąt wozów śmieci poniemieckich. W międzyczasie ów budowniczy naraził parafię na straty i zerwał umowę na roboty. Sprawa rozstrzygnęła się potem w sądzie.



Ryc. 5 Ks. bp Pluta poświęca kaplicę Matki Boskiej,

30 marca 1959 r. 3 XII 1966

w kronice zapisano, że po zimie trwały dalsze prace przy odbudowie, ale zadeklarowane składki wpłacano bez entuzjazmu. Całe lato 1959 r. trwały kolejne prace przy odbudowie. Otrzymano też zezwolenie na tzw. remont częściowy. Prace nadzorował inż. Andrzejewski ze Szczecina. Władze nie dały ani grosza. Wykonano pół dachu na kościele. W styczniu 1960 r. w czasie kolędy parafianie zadeklarowali ofiary na 116 tys. zł (zapis w kronice z 25.01.1960 r.).

Od wiosny 1960 r. prace posuwały się wolno. Przychodziło za ledwie po kilka osób, a władze nadal nie dały żadnych funduszy. Przyjeżdżający ze Szczecina inżynier z biura konserwatora był opłacany przez parafię. W grudniu 1959 i styczniu 1960 r. kuria biskupia

w Gorzowie przyznała razem 40 tys. zł na odbudowę. Kupiono wtedy cement i dachówkę, a żelaza szukano po składach w Dębnie, Chojnie i Szczecinie. Od 11 do 19 czerwca postawiono przy kościele krzyż misyjny, a plac przykościelny uporządkowano w związku z misjami w parafii. Odbędzie się wtedy wielotysięczna procesja wokół kościoła. Ponieważ dekretem ks. bpa ordynariusza nowym proboszczem został ks. Zbigniew Wójcik – 25 sierpnia 1960 r. ks. Andrzej Czechowicz przekazał parafię, w tym i odbudowę w jego ręce. 8 września nowy proboszcz zapisał, że nadal trwa remont dachu kościoła, ale ciągle brak ludzi do pracy i funduszy. Ofiar jest mało i to przeważnie od najbiedniejszych. W październiku 1960 r. pokryto dach kościoła od strony ul. Dworcowej. Ks. prałat Paweł Mikulski – wuj ks. Wójcika przybyły wraz z nim do parafii, ale w charakterze emeryt-rezydenta, całkowicie zaangażował się w odbudowę i jej doglądał – był tam chyba codziennie. W dniach 13–20 listopada 1960 r. uprzętało gruz z przedniej części kościoła, a w pierwszej dekadzie grudnia zwieziono drewno potrzebne do remontu dachu nad kaplicą i klasztorem. Oczyszczano też z gruzu z zawalonego dachu tzw. stary klasztor i zabezpieczono sklepienia gotyckie, aby je uratować przed zawaleniem. Roboty się posuwały, ale wierni nadal byli dość obojętni. Przed Bożym Narodzeniem 1960 r. dach na kościele naprawiono. W odbudowę wierzył właściwie chyba tylko ks. Mikulski. Zimą nad kaplicą runęła część sklepienia. Apele o pracę przy odbudowie bez wynagrodzenia pozostawały bez echa. Jedyńie kolejarze – miejscowi dyżurni ruchu pracowali bardzo sumiennie.

W czerwcu i lipcu 1961 r. przywieziono dachówkę i cegły kupione w fabryce. W czasie wakacji młodzi chłopcy czyścili z gruzu i ziemi ruiny tzw. nowego klasztoru. Dostawali za to wynagrodzenie. Pod datą 27 sierpnia 1961 r. jest w kronice ciekawy zapis, że władze państwowe planowały wyremontować klasztor z przeznaczeniem na hotel, ale wobec wielkości zniszczeń wycofały się z tego zamiaru. Jest też informacja, że ks. Czechowicz chciał odbudować tylko kościół. Biskup pomocniczy

ordynariusza gorzowskiego ks. dr Jerzy Stroba dziwił się, że ks. Mikulski chce odbudować także klasztor. Ponieważ sytuacja finansowa budowy była katastrofalna, ks. biskup Stroba zdecydował, że ks. Wójcik dostanie jeszcze jednego wikariusza do pomocy w pracy duszpasterskiej w parafii, a sam będzie jeździł od parafii do parafii, głosił kazania w niedziele i kwestował, zbierając w ten sposób fundusze na odbudowę. Dotąd było też dwóch pomocników, ale ks. Kazimierz Radom od kwietnia 1961 r. został przeniesiony do Kalisza Pomorskiego, na zastępstwo przysłano ks. Adama Hejnego z Towarzystwa Chrystusowego (był tylko do wakacji i odszedł do Dobrzan), a ks. Henryk Jędrychowski, który był wikariuszem jeszcze od czasów ks. Czechowicza, został przeniesiony do Polic. Od lipca przysłano dwóch nowych pomocników – ks. Teodora Grzegórskiego i nowo wyświęconego ks. Lecha Bystrzyckiego (który uczył mnie religii w III kl. szkoły podstawowej). Kwestę rozpoczął ks. Wójcik 6 sierpnia 1961 r. od parafii Najświętszego Zbawiciela w Szczecinie (Niebuszewo). Wyglądało to tak, że przez 2-3 niedziele w miesiącu trzeba było jeździć po parafiach, wygłaszając 6–8 kazań dziennie. Proboszczowie dzielili się tym, co było ponad normalną tacę niedzielną.

Zimą na przełomie 1961 i 1962 r. sprowadzono trochę drewna na odbudowę. W pierwszej połowie 1962 r. odczuwano dotkliwy brak cieśli i murarzy. W kwietniu 1962 r. rozpoczęto również restaurację okien kościoła. W ciągu roku wykonano wieżbę dachową nad kaplicą i pokryto starą karpiówką dach na wieżyczce (według zaleceń konserwatora). Latem przygotowano nową wieżbę dachową nad starym klasztorem. Na nowym klasztorze przygotowano mury i wieżbę dachową. W wirydarzu wykonano 13 przypór i wymurowano nową jednopiętrową zakrystię (z cegły rozbiórkowej otrzymanej od zarządu miasta). Wykonano też nad nią wieżbę dachową. 5 września 1962 r. rozpoczęły się misje przygotowujące do przyjęcia wędrującej po Polsce od parafii do parafii kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, zwanego Obrazem Nawiedzenia, który gościł w tym

kościół 8 września 1962 roku. Z propozycji, czy przyjąć obraz w kościele parafialnym NSPJ, czy św. Trójcy – wybrano, po pewnych kontrowersjach i z poparciem ks. biskupa Ignacego Jeża (drugiego biskupa pomocniczego w Gorzowie), właśnie odbudowywany kościół. Pamiętam kościół bez sklepienia (była tylko niewielka część nowego belkowania nad prezbiterium), z brudnymi ścianami i ceglana nierówną posadzką, z prowizorycznym oświetleniem. Ludzi było bardzo dużo. Przed kościołem siedzieli żebracy (pamiętam dwóch), którzy prawdopodobnie wędrowali za obrazem. Rozpocząłem wtedy akurat czwarty rok nauki w szkole podstawowej. Po uroczystości zawieszono niewielki obrazek Matki Bożej Częstochowskiej na dużym, drewnianym krzyżu (pochodził on z kościoła Mariackiego i najpierw trafił do kościoła w Mętnie, a następnie do św. Trójcy), umieszczonym w prezbiterium. Wisiał tam przez cały czas prac budowlanych – wśród kurzu i pyłu. Roboty ruszyły raźniej, choć trudności były ogromne. 2 grudnia 1962 r. rozpoczęto szklenie okien w kościele. Do końca roku oszklono 8 z 13 istniejących. Pasterka o północy 24/25 grudnia 1962 r. odprawiona była już w kościele św. Trójcy. Również w oba dni świąt Bożego Narodzenia msza św. była o godz. 9.00 i 11.00, a 1 i 6 stycznia 1963 r. o godz. 9.00.

2 marca 1963 r. zakończono w tzw. nowym klasztorze prace nad wieżbą dachową, trwające cały luty mimo śniegu i mrozu, a 7 kwietnia stało już rusztowanie do prac przy stropie kościoła. 1 września ks. prałat Józef Ferensowicz poświęcił nowy krzyż na tabernakulum. Od 8 do 14 września 1963 r. odbywały się w parafii prowadzone przez o.o. jezuitów rekolekcje przed poświęceniem parafii i rodzin Najświętszemu Sercu Jezusowemu. W czasie jednego z kazań rekolekcjonista o. Zbigniew Frączkowski, który bardzo zainteresował się odbudową, przejęty brakiem zainteresowania i pomocy ze strony parafian przy odbudowie, wraz z ks. Wójcikiem padł krzyżem przed ołtarzem w akcie przeprosin Pana Jezusa za obojętność wiernych wobec odbudowy oraz by pobudzić do energicznej pomocy przy odgruzowaniu terenu kościelnego i rozbiór-

ce rusztowania w kościele. Skutek był nadzwyczajny. Roboty posunęły się naprzód. Ludzi do pomocy było bardzo dużo. 15 września o godz. 9.00 w odbudowywanym kościele znowu odprawiona została msza św., a 22 września 1963 r. o godz. 17.00 ordynariusz gorzowski ks. biskup Wilhelm Pluta poświęcił kościół. Po kilkumiesięcznym przygotowaniu, także w tym kościele, 8 listopada ks. bp Ignacy Jeż udzielił sakramentu bierzmowania 422 osobom w bardzo różnym wieku. Również ja przyjąłem wtedy ten sakrament. Wracając do prac budowlanych, to jeszcze w lutym i marcu wciągnięto (wykonane jeszcze w 1962 r.) wiązanie na mury klasztoru. W czasie urlopów wymurowano 9 nowych kominów i przywrócono gotyckie sklepienia w klasztorze. Zrobiono szalunek pod sklepienie w kaplicy Matki Bożej. Zrekonstruowano tam największe okno gotyckie. Zakrystia została przykryta dachem i oszklono w niej 3 okna. Nad krużgankami zbudowano nowe stropy i rozpoczęto odbudowę sklepień, która trwała jeszcze i w 1964 roku. Założono odgromienie na kościele, 500 m² stropu nad nawą, instalację radiofoniczną i elektryczną wnętrza.

Pasterka w 1963 r. i msze św. o 9.00 i 11.00 odbyły się w oba dni świąt Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Zimą z 1963 na 1964 r. msze św. w niedziele odprawiano tylko o godz. 9.00 lub także o godz. 11.00, a Liturgia Wielkiego Tygodnia w 1964 r. odbyła się w odbudowywanym kościele. W Wielkanoc odprawiono msze o godz. 9.00 i 11.00 i tak już zostało do końca maja. Jedynie w Boże Ciało była msza tylko o godz. 9.00, a 24 maja w uroczystość św. Trójcy odbyła się I Komunia Święta dzieci. Potem nastąpiła przerwa aż do 2 sierpnia 1964 r., kiedy wrócono do dwóch mszy niedzielnych, tj. o godz. 9.00 i 11.00. Wiosną 1964 r. założono na kościele krzyże i odbudowywano fasadę. 28 lipca zakończono kładzenie posadzki w kościele aż do chóru. W lipcu wykonano nowe sklepienie nad kaplicą. Z jej wnętrza wywieziono 100 m³ gruzu. Powstała główna więźba betonowa chóru, a do jesieni założono na nim betonową balustradę. Na posadzkę lastrykową

i podkład pod ołtarz zużyto w 1964 r. 800 worków cementu. Cement zdobywano przy pomocy życzliwych ludzi, którzy na swoje nazwiska wypisywali asygnaty na materiały budowlane, a płaciła parafia (ksiądz nie mógł na swoje nazwisko wypisać asygnaty). W klasztorze wykonano 600 m² stropów. W kronice jest zapisana pewna ciekawostka, stanowiąca obraz tamtejszej rzeczywistości czasów Gomułki. Otóż przy odbudowie klasztoru pracowali żołnierze z pobliskiej budowy Zespołu Szkół Zawodowych w Chojnie. Za cichym przyzwoleniem dowódcy po pracy tamże przychodziło ich około 10 i pracowali bardzo sprawnie codziennie do godz. 22.00. Zarabiali na papierosy, piwo itp., a roboty posuwały się szybko naprzód. W kościele zamontowano 30 ławek bez klęczników. Jeśli chodzi o parafian, to wpływało trochę ofiar, mało pracowali przy odbudowie, a finansowo bardzo pomogła kuria biskupia z Gorzowa.

Od 7 do 9 stycznia 1965 r. kładziono podłogę w kapitułarzu, a 10 kwietnia zakończono posadzkę w kaplicy. 13 kwietnia założono też wykonane jeszcze w 1964 r. dębowe drzwi główne. Także pod chórem założono dębowe drzwi. W 1965 r. uroczystości Wielkiego Tygodnia i Boży Grób także były w odbudowywanym kościele. 23 maja 1965 r. odbyła się także I Komunia św., a w niedzielę 13 czerwca – uroczystość odpustowa św. Trójcy. W ciągu roku 1965 nadal odbudowywano klasztor. Trwały prace nad łukiem głównych drzwi wejściowych do kościoła, które bardzo solidnie wykonali murarze – bracia Józef i Jan Czuprynowie z Chojny. Przez dwa tygodnie kościół był całkowicie otwarty. Pilnowali go bezinteresownie państwo Adamowscy z ul. Browarnej na przemian wraz ze swoją córką. Jarzeniowe żyrandole zamontowano po 4 szt. w 1963 i 1965 roku.

Obchody Wielkiego Tygodnia w 1966 r. odbywały się także w odbudowywanym kościele. W czasie obchodów Millennium Chrztu Polski (we wtorek 3 maja na Jasnej Górze) w parafiach w całym kraju odbywały się uroczystości w łączności z Jasną Górą. Odbyły się

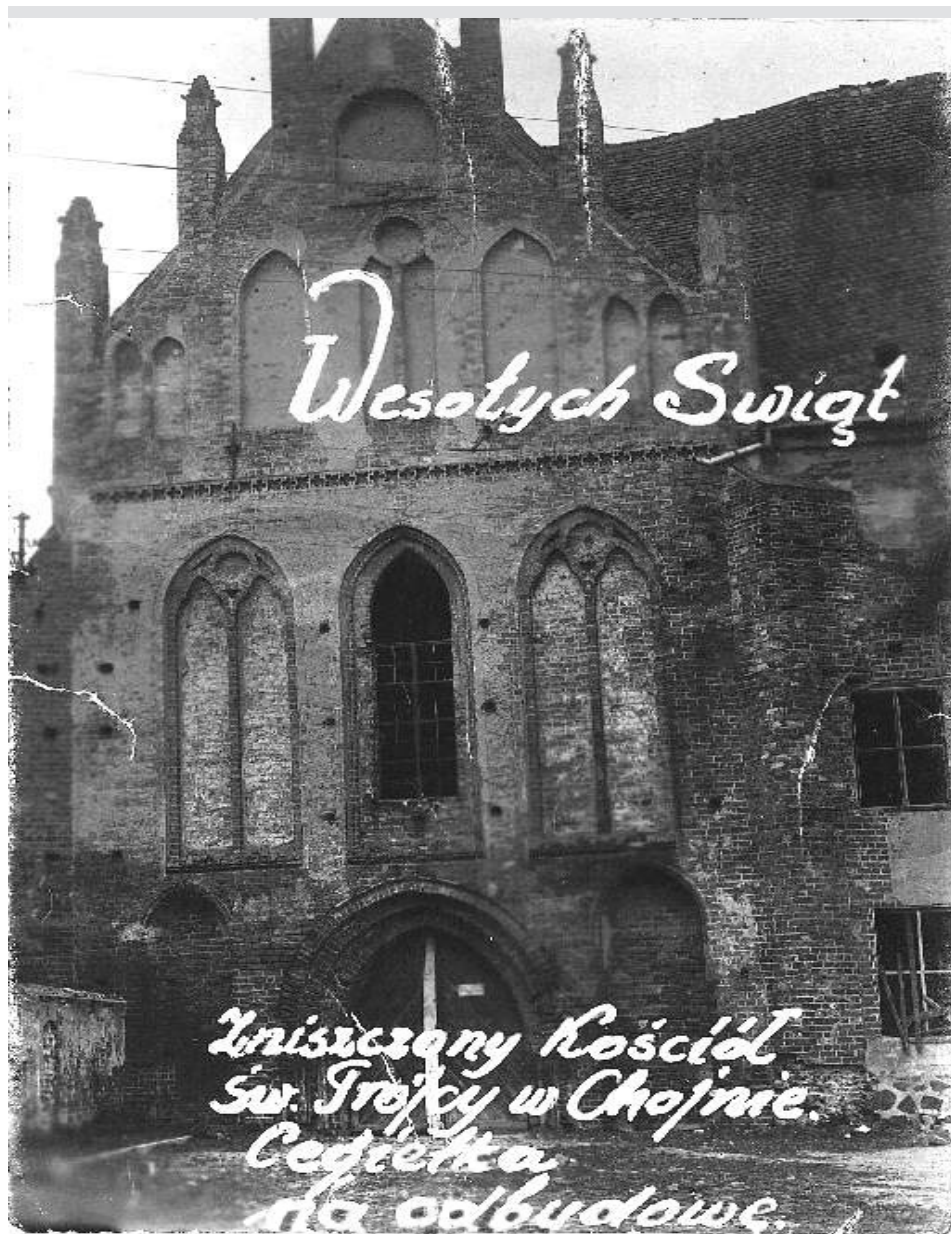
także w Chojnie, i to właśnie w kościele św. Trójcy o godz. 18.00. Prace przy odbudowie posunęły się na tyle, że 3 grudnia 1966 r. ordynariusz gorzowski ks. dr biskup Wilhelm Pluta poświęcił kaplicę Matki Bożej Królowej Polski i udzielił sakramentu bierzmowania kolejnym młodym ludziom. Już po uroczystości ks. prałat Mieczysław Marszałik z Gorzowa przywiózł dar dla kościoła św. Trójcy: ważącą ok. 5 kg monstrancję, którą ks. bp. Plucie podarowali w czasie II Soboru Watykańskiego biskupi z Ameryki Północnej.

W 1967 r. prowadzono prace nad montażem organów i w niedzielę 9 kwietnia po raz pierwszy zagrały pierwsze trzy głosy. 25 czerwca odprawił w kościele mszę św. prymicyjną ks. Stanisław Skibiński, który do gorzowskiego seminarium wstąpił jeszcze w latach 50. Przyjechał na tę uroczystość ks. Andrzej Czechowicz (poprzedni proboszcz) – był tu pierwszy raz od chwili wyjazdu z Chojny. Ks. Skibiński dorastał niedaleko mojego domu, bo rodzice jego mieszkali wtedy przy ul. Owocowej, a ja wychowałem się w domu przy ul. Pływackiej – obie ulice na tzw. II kolonii.

Prace przy organach trwały nadal w 1967 i 1968 roku. W międzyczasie zamontowano ambonę i balaski w prezbiterium. W niedzielę 1 września 1968 r. ks. bp Pluta poświęcił organy, ambonę i balaski. Czuwający nad odbudową i wyposażeniem kościoła prałat Mikulski myślał też o dzwonnicy i dzwonach. W czerwcu 1969 r. podpisano umowę ze znaną firmą p. Felczyńskiego z Przemyśla na 3 dzwony – razem ważące ok. 2 ton. Latem przygotowywano się do budowy żelbetowej dzwonnicy z tyłu za kościołem. O ile dobrze pamiętam, to między innymi czternastoletnie dziewczęta: Bożena Murzynowska i Teresa Matła z Chojny, młodszy ode mnie o rok Zbyszek Wójcik (bratanek ks. proboszcza Zbigniewa Wójcika, przebywający w Chojnie na wakacjach) z Gorzowa i ja pomagaliśmy w oczyszczaniu z cegieł rozbiórkowych terenu pod przyszlą dzwonnice. We wrześniu gotowy był fundament pod dzwonnice, a z początkiem

grudnia stanęły jej betonowe słupy. 26 lutego 1970 r. dzwony dotarły z Przemyśla do Chojny i po jakimś czasie zostały zawieszono. Poświęcenie ich nastąpiło 29 czerwca 1971 r. w ramach obchodów jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich ks. prałata Pawła Mikulskiego. Dzwony poświęcił ks. bp Ignacy Jeż. Noszą imiona: Maryja - 1 063 kg, Józef - 502 kg i Antoni - 364 kg.

Na tym zakończyłbym wspomnienia o pierwszej, głównej części odbudowy chojeńskiego kościoła św. Trójcy i klasztoru. Widać, że nie odbudowało tego obiektu państwo, ale – wbrew wszelkim przeciwnościom – zabytkowy zespół poklasztorny powstał z ruin dzięki wierze i uporowi ks. prałata Pawła Mikulskiego i ks. proboszcza Zbigniewa Wójcika (także jego pracy fizycznej na budowie), wielkiej pracy wielu ludzi i pomocy kurii biskupiej w Gorzowie. Trzeba też pamiętać o początkach prac przy odbudowie do sierpnia roku 1960, które były prowadzone pod kierunkiem ówczesnego proboszcza Andrzeja Czechowicza. Zaznaczyć należy, że Kościół na tzw. Ziemiach Odzyskanych nie miał prawa własności, a obiekty kościelne, zakonne i parafialne traktowane były co najmniej do lat 70. XX wieku jako mienie poniemieckie i zostały po wojnie upaństwowione, a odbudowę prowadzono w czasach Gomułki – po wyrzuceniu religii ze szkół i w czasie otwartej konfrontacji władz państwa komunistycznego z Kościołem.



Ryc. 6 Cegielka na odbudowę kościoła św. Trójcy